

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4. Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER. Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 10 — 4 po południu. W niedziele od 9—10 1/2 rano. Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmoniowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 30 kop. Niekroki za jeden wiersz pięciu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop. Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz półtorowy lub jego miejsce 15 kop. Drobnie ogłoszenia za jeden wiersz półtorowy 3 kop., najmniejsza 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

Table with subscription rates for different regions: WILNO, PRZESYŁKA PO CZYSTOWA, ZAGRANICĄ. Rates listed for Rocznie, Półrocz, Kwartał, Miesięc.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.

Teatr Polski. W piątek 2 października 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„WYZWANIE”

prolog dramatyczny w 3 odsłonach B. Górczyńskiego. Jutro przedstawienia nie będzie.

Cyrk A. Devigné.

Dzisiaj 2 października wielkie sportowe przedstawienie, składające się z 3 części, z udziałem całego personelu. Waleczka 4 pary: 1) Muchanura z Jerzym Lurichem, jako rwaną za walkę Dain-Dzisu, 2) Decydująca walka Pierres de Colos z Cyklopem-Bienkowskiem, 3) rwaną Wejland-Szulc z Fedorowem, 4) Lobmajer z Kachuta. Początek o godz. 8 1/2 wieczorem. 351a

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Dziś „Concert Intime et Souper Amusant” Udział całej trupy. Szczęśliwy w afiszach. Początek o godzinie 11 w. 2a Reżyser L. Gurewicz.

KURSA BUCHALTERJI

Szkole Rysunkowej J. Montwilla pod kierunkiem Jana Lachowicza. Wykłady rozpoczną się w d. 2 października. Zapisy przyjmują się w Banku Ziemijskim (S-to Jerska 8) u kierownika Kursów, codziennie od godz. 10 do 3. Po ukończeniu kursów wydawane są świadectwa.

Słynna MADERA Firmy

Abudarham & FILHOS. W składzie ANT. STĘPKOWSKIEGO w Wilnie, просп. 5-to Jerski. Repräsent. Fr. Hryniewicz. 10-2-368a

Wszedł z druku

№ 2 „Słowa i Czyny” Administracja Wilno, Wileńska 23.

GRONKIEWICZ

Konieczne Biuro Rekomendacyjne 1-go rzędu. Prawo dalałania na całe Cesarstwo. Królowska № 5, telef. 17-58, Warszawa. Rekomendacja osób z wysokiemi i średniemi wykształceniem wszelkich galaz pracy, jak to jest: inżynierów, lekarzy, farmaceutów, inżynierów, a także Fachowców. Służbę domową, Robotników sezonowych i stałych, Fabrycznych i Fabrycznych. Transakcje różnego rodzaju. Kupno i Sprzedaż Nieruchomości i Kuchni. Wycena Mięsi, Węskich, Fabrycznych. Wycena Lokata kapitałów. Wynajem lokali. 6-1-359a

Postępujcie dobrej rady!



Gdy cierpiecie na zatwardzenie, używajcie silynych środków czyszczących. Jest również niepotrzebne jak skądinąd. Nie mówcie już o obryzkiwym ich smaku, środki te są niezwykle niepotrzebne. Nie potrzebne, gdyż po stoletu, które wywołują, następuje jeszcze silniejsza zatwardzenie i nawet, twierdzą, że prawo że nie do zwyciężenia. Należy też używać środków wzmacniających, który zwycięża lenistwo, kłódkę, który ich. Skawulin, w formie pigulek smaku, jest jedynym środkiem czyszczącym, leczącym napewno i w krótkim czasie. Używanie jego wymaga żadnych zmian w żywieniu. Działa też lekko, bez bólu i miodłości.

Sprzedawca we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 378a W Wilnie w składach towarów apiecznych: Tow. Akc. I. B. SEGALL. Cena pudełka rb. 1. SKAWULIN.

Kokowcew na Dalekim Wschodzie.

Stan rzeczy na Dalekim Wschodzie budzi obecnie zgółtą uzasadnioną obawę w sprawach rządowych. Prasa stołeczna, dotąd tylko od czasu do czasu wspominająca o możliwości przyszłej wojny, dziś już pisze o tem, jako o czemś zupełnie pewnem, co się ma stać w najbliższej przyszłości.

Sprawa tedy polityki rosyjskiej na Dalekim Wschodzie staje się znową rzeczą niezwykle palącą i doniosłą, ile że wiąże się z nią bardzo wyraźnie i sprawa grożącego deficytu w budżecie. Oto są naszym zdaniem, najbliższe i najistotniejsze przyczyny, które spowodowały wyjazd w dn. 29 września, ministra finansów, Kokowcewa, na Daleki Wschód.

Prasa rosyjska już tu i ówdzie odsłoniła nieco cel tej podróży. Pisano wiele o sprzedaniu Wschodnio-Mandzurskiej kolei żelaznej; w ostatniej chwili wyczytaliśmy wiadomość, że jednym z zadań ministra skarbu ma być zbadanie sprawy porto-franco we Władywostoku, zniesienie dopiero od roku. Praktyka stwierdziła, że to zniesienie zgubnie oddziało na handel i przemysł rosyjski, gdyż wyroby japońskie napływają całami masami i w ten sposób zupełnie wypierają towary rosyjskie na wszystkich rynkach Dalekiego Wschodu.

To pewna, że tylko bardzo doniosłe przyczyny mogły skłonić ministra skarbu do opuszczenia Petersburga w porze obecnej, kiedy właśnie jest on najpotrzebniejszy. Tym tedy przyczynom poświęcimy nieco uwagi.

Przedewszystkiem musimy tu sobie przypomnieć, że wobec ogólnie dość trzęsącego sądu w Petersburgu co do spraw Dalekiego Wschodu, minister finansów, Kokowcew jest bodaj najpoważniejszym filarem zachowanego jeszcze, nby kontrabanda, optymizmu w tej sprawie. On i dziś jeszcze byłby skłonny do ponoszenia wydatków w tym celu, ażeby Rosja stanęła na Dalekim Wschodzie twarzą nogą i była zabezpieczona przeciw wszelkiemu ewentualnościom, spodziewanym i nieprzewidzianym.

Lecz inne już czasy dziś przyszły, inne w stosunku do tych czasów „złotego deszczu” za Witte’go, kiedy to Daleki Wschód pochłaniał setki milionów. Dziś już niemal dla nikogo nie jest tajemnicą, że Daleki Wschód, zarówno własny Rosji jak i wydzierżawiony, pochłania rocznie miliony, a wzamian nie daje prawie nic.

Znane są również i przyczyny takiego stanu rzeczy. Granica lądowa rosyjska i pasy nadbrzeżne — to przecież całe dziesiątki tysięcy wiorst niemal nieprzerwanej pustyni. Stutysięczna armja stale tam utrzymywana przez Rosję, w małym tylko stopniu odpowiada potrzebom, a floty, jak wiadomo — wcale niema. Rzecz prosta, że okoliczności te, tak

niepomyślnie dla Rosji i znane w Petersburgu, są jeszcze lepiej znane sąsiadom Rosji tam na miejscu — na Dalekim Wschodzie.

Jakoż czuwają oni ciągle i — co się da — stale pozyskują dla siebie. W ten sposób, nawet bez wojny, każdy niemal dzień przynosi jakieś straty drobne, niemal nieuchwytnie, ale w całości swjej bardzo dotkliwie.

Wobec takiego stanu rzeczy, do pewnego stopnia mają słusność ci z dyplomatów rosyjskich, którzy są zdania, że nie pozostaje na dziś nic, jeno polykać w cichociści te gorzkie pigułki, które tam szykują dla Rosji jej sąsiedzi. Na dziś — dobrze, lecz co będzie jutro? czy to jutro zapowiada się lepiej i wyraźniej?

Najgorzej rozumowanie i najcięższy rachunek stwierdzają, że dla Rosji dziś jest rzeczą nieodzowną wyrzucić się tych, bardzo zresztą poważnych wydatków, które nie dają wzamian nic, owszem — przynoszą korzyść jej sąsiadom jedynie. Taką naprzykład kolej Wschodnio-chińska, która kosztowała Rosję około miljarde i miała — zdaniem dyplomatów i strategów — utrzymać tych sąsiadów w strachu należnym i poszanowaniu, dziś jest dziełem całkiem chybionem. Każd corocznie do kładła do tej kolei 14 — 18 milionów rubli, która posłużyła jedynie za punkt oparcia dla japończyków i chińczyków przy przeprowadzeniu całej sieci nowych linii kolei żelaznych. W ten sposób wartość tej kolei z każdym rokiem upada i niema żadnej przyczyny rozumnej, aby nadal trwać przy niej.

Minister skarbu, Kokowcew, mówił w swoim czasie w Dumie Państwowej, że chińczycy nie są bynajmniej pozbawieni prawa do kupna tej kolei. Ale był to tylko frazes. To prawo może dla nich przestać być ponętne, skoro okoliczności się zmienią i można się będzie obejść bez kupna.

Zdaje się tedy, że i p. Kokowcew przyszedł do wniosku, że należy się w danym wypadku nieco pośpieszyć, a to dla dwóch przyczyn: pierwsze, że wykreślenie z budżetu państwowego 14 — 18 milionów rocznie jest w danym razie bardzo pożądanem i drugie — że dobrzeby było raz już ubić tę sprawę ostatecznie, dopóki to jeszcze wydaje się możliwem.

Oto, jak się zdaje, — główne pobutki, które skłoniły p. Kokowcewa do wycieczki na Daleki Wschód. Nie pomogły więc dowodzenia niektórych dyplomatów rosyjskich, że taka likwidacja spraw rosyjskich na terenie „wydzierżawionym” w pewnej mierze posłuży dla sąsiadów Rosji za wskazówkę jej bezsilności w sprawie utrwalenia się na Dalekim Wschodzie. Dowodzenia takie nie mają realnego gruntu za podstawę, nie sposób bowiem stale opierać swe sądy na tem, że sąsiedzi lub przeciwnicy są głupi, nieopatrzni lub po prostu bojaźliwi, bo praktyka życia może boleśnie zadźwiżyć z wyznawców takiego widzenia rzeczy.

To pewna, że p. Kokowcew ma obecnie możność przyglądać się sprawom Dalekiego Wschodu nie z Petersburga, lecz pozostaje w centrum głównego terenu. Na pewien czas zostanie on usunięty od wpływu mimowolnych i sugestji prawie nieuchwytnych, aby mieć możność bezpośrednio dotknąć się spraw ważnych i nagłych.

Niemal przed samym wybuchem wojny w roku 1903, Witte, w specjalnym pociągu, przebiegł drogę z Petersburga do Portu-Artura. Przebiegł — i wrócił z raportem, który uspokoił wszystkich i wszystko. Mijemy nadzieję, że z tą obecną wycieczką ministra skarbu, Kokowcewa, będzie o wiele inaczej.

ANGLIA PRZECIWI NIEMCOM. W wieńskich kołach politycznych odebrano niepokojące informacje o bardzo poważnych, pośpiesznych, a przeciw Niemcom skierowanych przygotowaniach wojenno-morskich Anglii. Dyplomacja okazuje silno rogorączkowanie. Zdaje się, że ostatnie dni przyniosły jakąś bliżej jeszcze niesnaną zmianę w konfiguracji stosunków międzynarodowych.

Sfery wojskowe śledzą z wielką uwagą doniesienia nadchodzące z Londynu i Berlina.

Listy z Warszawy.

(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.”).

Warszawa, d. 11 października. VIII.

Jesteśmy w danej epoce historycznej jedynym bodaj na globie ziemskim społeczeństwem, które żyje parlamentarne, jakie ma w użyciu, traktuje gorzej od gościnnych występów Rajchmana z latawcem, lub od lichej premiery w drugorzędnym teatrze. Byłem świadkiem w różnych krajach różnych wyborów do różnych władz. Takich wyborów jednak, jak nasze ostatnie do Rady Państwa, nie widziałem. W Warszawie i całym Królestwie — oprócz wyborców, kandydatów i sprawozdawców dziennikarskich — nikt, formalnie nikt nie interesował się nimi, i echo wyborów pozostało — chyba tylko w „Momusie”.

Podobne najkompletniejsze zobojętnienie mas względem wyborów jest bądź co bądź znamienne i warte zastanowienia.

Moje rola korespondenta z Warszawy nie pozwala mi się zagłębiać nad rzeczywistą oceną siły prawodawczej organu, do którego wybierano posłów, ani jego wpływu na losy państwa i narodów, z niem związanych. Moją rolą jest podkreślać fakty znamienne i objaśniać je.

Otóż w tym wypadku zdaje mi się, że będę miał do spełnienia zadanie zaiste bardzo łatwe. Bo czyż społeczeństwo, które niesłychanie szybko przyswaja sobie lekcje, dawano mu tegim batem przez mistrzynię — historję, które dzięki temu i wobec zdecydowanego rozczarowania w najbardziej optymistycznych nadziejach doszło do mocnego przeświadczenia, że chwilowo jedynym jego programem może być praca nad samym sobą w najzupełniej wewnętrznych i tylko wewnętrznych swoich funkcjach — czyż takie społeczeństwo... właściwie — czy społeczeństwo w takiej swojej fazie mogło się interesować, kto z pośród niego będzie posłem w Petersburgu?

Naturalnie, że nie — odpowiem, trzymając się tylko zasady konsekwencji w uosobieniu społeczeństw, najzupełniej się natomiast uchylając od przesadzania, czy zachowanie się naszego społeczeństwa w danym wypadku na dobre mu, czy na złe wyjdzie.

Chciałbym tylko zaznaczyć, że nie trzeba przypuszczać, by brak zainteresowania mas „polityką” — dowodził u nas jakiejś apolityczności, zgnuśnienia serca, nieważliwych na rzecz publiczną. Powiedziałbym nawet, że jest wprost przeciwnie, lecz polityczne uosobienie kraju jest znacznie dziś zdecydowane, niż kiedykolwiek, a inna jest rzecz, że zdecydowanie to nie idzie w kierunku problematycznych zwycięstw.

Po każdej przegranej bitwie w armjach daje się obserwować następujące zjawiska psychologiczne: jedni żołnierze, oburzeni porażką, przypisują temu, że sami są niedość sprawni i na śmierć gotowi. Ci myślą, że innym razem powetują klęskę, chwilowo natomiast przekopują się na siłach, zrobią lepsze rekonesansy i będą w pogotowiu do dalszych czynów walecznych. Inni znów upadają beznadziejnie na duchu, szukają zapomnienia wstydu za porażkę i bezwład — w grze, rozpucie i pijaństwie. Na takie dwa odłamy rozpadła się w ciągu ostatnich paru lat nasza część polskiego narodu.

O pierwszym z nich, tym lepszym odłame, poświęconym pracy, a patrzącym w przyszłość spokojnie, uporczywie, a ciągle, pisałem w kilku z rzędu listach.

Należy się coś i drugiemu odłamowi. Ci, którzy nie nie zegrali, bo nie nigdy nie siali, którzy winę za zły stan rzeczy spędzają na wszystkich, tylko siebie widzą zawsze w aureoli mecznistwa, ale za co — niewiadomo. Ci, którzy zawsze i wszędzie doskonale się bawią, a jak się bawią, to dopiero ich samych cha-

rakteryzuje. Szkoda tylko, że nie — izoluje!

Bo stolica nasza dzieli się na dwie części: jedną, większą część, to ta prawdziwa Warszawa, pracująca, walcząca, poważna — ta druga, to Warszawka — w dzień śpi, w nocy bawi się po kabaretach artystycznych i nieartystycznych. Ponieważ narzuca się ona swą zgiełkliwością uwadze obserwatora, bierze się ją często za prawdziwą Warszawę z wielką dla stolicy ujmą. W rzeczy samej nocne lokale, tak buntne dziś kwitujące u nas, przepętno są albo zamożnym mieszczankstwem, albo żydami, albo roszjanami, albo cudzoziemcami. Zaledwie nieznaczny odłam polaków, zbyt zdenerwowanych „rewolucją”, w której w dodatku sami żadnego udziału nie brali, rzucił się w omdę zabawy do przesyty. Samo się przez się rozumie, że zabawa ta musiała być u-pojna. Sprytni przedsiębiorcy bardzo szybko zorientowali się w tego rodzaju zapotrzebowaniach i założyli cały tuzin karczemnych zakładów z ordynarną, pornograficzną sceną każdy.

Skutki tej „reformy” nie dały na siebie długo czekać. W ciągu paru lat dwie instytucje artystyczno-kulturalne miasta — opera i Filharmonja doszły do bankructwa. W kulturze artystycznej cofnęło się miasto o dobry krok w tył, za to paru szynkarzy zrobiło doskonale interesy.

I oto jesteśmy teraz blisko milionem miastem — bez samorządu, bez uniwersytetu, bez politechniki, bez opery, bez Filharmonji, za to posiadamy kilkanaście kabaretów, z których każdy kosztuje miasto kilkadziesiąt tysięcy rubli, a które nie pozostają nawet w kraju, lecz wyjeżdżają za granicę wraz ze swemi właścicielkami, lub jako waluta wypitego szampa.

Ofiarą także tego cofnięcia się miasta w kierunku artystycznego rozwoju padł Marjan Gawalewicz, kilkoletni dyrektor i właściciel Teatru Małego, obecnie obejmujący miejsce dyrektora repertuaru we Lwowie.

Miał ten teatr pewne braki, usunąć by je się jednak było dało, gdyby ogromne miasto stało na tym poziomie, by utrzymało dwie dramatyczne sceny. Absolutny jednak brak frekwencji tego teatru paraliżował wszelkie chęci, które zawsze muszą być poparte przez fundusze.

Pozbywamy się więc stopniowo ognisk życia artystycznego.

Ludzie czynu nie pozwalają jednak zupełnie ogniskom tym zagaśnąć. Operę próbują organizować sami artyści, dziś jeszcze jednak sukces jest problematyczny, filharmonja podtrzymuje ks. Lubomirski, Opieński i Fiteberg, a Teatr Mały próbuje prowadzić dalej Kazimierz Zaleski.

Kuracja jednak tego osłabienia i zaniku potrzeb estetycznych ludności Warszawy idzie bardzo powoli. Eustaw Glechowski.

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE.

Wychojący w Petersburgu „Nowy Dźwięk” donosi, że projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego nie będzie wcale w ciągu nadchodzącej sesji przedstawiany Izbie ani Radzie Państwa. Odpowiada projekt zupełnie już gotowy i przyjęty przez komję mieszczan, uznany został ostatecznie za zbyt liberalny i uległ zasadniczym zmianom.

Kierownicy ministerjum spraw wewnętrznych doszli do przekonania, że główny zarząd do spraw gospodarstwa miejscowego przynależałaby szeroka kompetencja organu samorządu miejskiego w Królestwie i system wyboru radnych miejskich oparł na zbyt demokratycznych zasadach. Obecnie dokonano by mając zamiar w projekcie, który przedstawiony zostanie Izbie nie wczesniej, jak w jesieni roku przyszłego.

Wybory w Mohylowie.

Dnia 27 września odbyły się wybory posła do Rady Państwa od zjazdu ziemskiego gub. Mohylowskiej, w przeddzień zaś zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem marszałka szlachy p. T. Chomentowskiego.

Po załatwieniu czynności przedwstępnych, przewodniczący udzielił głosu dotychczasowemu posłowi p. Władysławowi Wojnicz-Sianożęckiemu.

W mowie swej p. Sianożęcki stwierdził, iż u nas dotychczas nie rządzią dla wszystkich równe i jednakowo obowiązujące prawa, lecz wszechwładnie panują „nastrój”, wskazał na konieczność zrzeszonej pracy u podstaw kulturalnego bytu ludności, w której powinni brać rzetelny udział wszyscy obywatele naszego kraju, łącząc się w niej solidarnie bez wzajemnej nienawiści i chęci panowania jednych nad drugimi.

Cała [mowa] była utrzymana w duchu pokojowym, dźwięczała w niej czasem boleść, lecz wszystko w niej nawoływało do pojedynania i łączności na gruncie wspólnej pracy kulturalnej. Na zakończenie wskazał mowa na rodzący się projekt do prawa o samorządzie ziemskim na Litwie i Białejrusi, na dążność do wniesienia doń ograniczeń prawnych dla żywiołu polskiego i ostrzegł przed niebezpieczeństwami dla celów powyżej wskazanych, jakże z tych ograniczeń niewątpliwie wyniknąć muszą.

W odpowiedzi na mowę p. Sianożęckiego podniósł się głos ze strony rosyjskiej (posel do Izby Państwowej p. Ładomirski, p. Choroszunow, p. Sawicz), które nie tylko brniały mechając do polaków, lecz w których dźwięczała dążność do poddania nas przewadze liczebnej roszjan i w których nieraz drgała nienawiść: oskarżano nas o wygłaszanie „ładnych frazesów” w teorii i chęć do prowadzenia i panowania w praktyce, o nieszczerść i obłudę w postępowaniu, pośpiechano nas nawet za istnienie klubu polskiego w Mohylowie.

Ani parokrotne jeszcze wystąpienia p. Sianożęckiego, ani przemówienia paru innych polaków, nacechowane tą samą dążnością co i mowa posła, ani pojedynczy głos przewodniczącego nie zdolały wpłynąć na krawki mówców, przeciwo którym nie wystąpił, niestety, nikt ze strony rosyjskiej, ażeby na zgromadzeniu tacy roszjanie, którzy się z p. Ładomirskim nie solidaryzowali, tego dowiódł dzień następnny, gdy kilka głosów rosyjskich padło na p. Sianożęckiego, [który został obrany] ponownie 95 głosami ze 171 głosujących. Kandydat roszjan p. Weljaminow otrzymał głosów 65, p. T. Chomentowski 6, zaś parę osób dostało po jednym.

Brak równości w obliczu prawa i państwa, pozabawienie poszczególnych grup ludności lub całych obszarów państwa praw ludzkich i obywatelskich, dążność do panowania i chęć ciemnienia innych, zasadniczo sprzeciwia się idei współczesnego państwa. Polityka na tych dążeniach oparta nie tylko powstrzymuje wzrost kultury uświadomionej, lecz zawsze, wczesniej lub później, wywiera wpływ zgubny i na uciskających.

Przykładów, wziętych chociażby z życia współczesnego państwa rosyjskiego, można przytoczyć nie mało, lecz ludzi, holdujących ideom takim, jakie znalazły wyraz w przemówieniach p. Ładomirskiego i towarzyszy, te przykłady nie wrzuczą, zmienić ich poglądy i inaczej ich natchnąć — potrafi tylko dalszy rozwój życia i państwie prawem, my zaś ze swojej strony powinniśmy się starać o przyspieszenie tego procesu, dając zawsze do prawdziwej równości wszystkich grup narodowościowych i nigdy nie odnawiając swego udziału w wspólnej pracy obywatelskiej.

Gustaw Wykowski.

Wybory w Witebsku.

Dnia 24 b. miesiąca — jak już wiadomo — odbyły się w Witebsku wybory posła do Rady Państwa z gub. witebskiej. Zebranie wyborcze otwartem zostało przez marszałka gubernajnego p. Rengaręta. Po sprawdzeniu tożsamości osób, zebranych na sali, przystąpiono do stawiania kandydatów na posła. Kartkami wskazywani zostali, jako kandydaci: pp. Stanisław Łopaciński (78 głosów), Ofusimow marszałek po-

wiatu siebieskiego (72 glosy), senator Rymkij-Korsakow (3 glosy) i Andrzej hr. Plater (1 glos).

Po cofnięciu kandydatury przez pp. Rymkij-Korsakowa i hr. Platę przystąpiono do głosowania. P. Stanisław Łopaciński otrzymał 101 głosów, p. Ofrosimow 72 glosy. Obrany wicę został na posta do Rady Państwa p. Stanisław Łopaciński. Nowoabrany poseł zwrócił się z przemową do wyborców, dziękując za wybór i zaznaczając, że chociaż jest Polakiem, bliskimi są mu nietylko sprawy polskie, lecz i potrzeby i sprawy wszystkich narodowości, w naszym kraju zamieszkałych i wszyscy, bez różnicy wyznania i narodowości, znajdują w nim gorliwego obrońcę słusznych ich interesów.

stem zgola odmienny. Tam maja być wyłączeni oddzielnie Polacy, wszyscy zaś pozostali wyborcy bez różnicy pochodzenia i wyznania tworzą podstawową kurję wyborczą.

Takiż sam podział ma obowiązywać na zjazdach przedstawicieli gmin oraz na wyborach radnych gubernjalnych.

Oprócz tego projekt ustanawia przepis, że przez gubernjalnego zarządu ziemskiego tudzież określona ilość członków zarządów gubernjalnego i powiatowych oraz wszystkich funkcjonariuszy ziemstw pozostających na pensji i zajmujących stanowiska kierowników oddzielnych galezi gospodarki ziemskiej powinni być rosjanami i nie rż. katolickiego wyznania.

W ten sposób — pisze „Nowoje Wremia” — projekt ministerjalny bardzo konsekwentnie przeprowadza myśl zasadniczą, że ziemstwo w kraju Zachodnim winno być przede wszystkim — rosyjskiem.

A dalej ironizuje „Now. Wr.”, „taki projekt” może się nie podobać Polakom, którzy ciągle i zawsze domagają się ziemstwa „choćaby” nawet na podstawie typu z r. 1890. Według ustawy skład radnych ziemskich ma zawierać: 57,1 proc. szlachty, 29,6 proc. włościan i 13,3 proc. innych stanów. A więc przytem „choćaby” ziemianie Polacy z łatwością opowaliby ziemstwo w kraju, gdzie 95 proc. (?) ludności rdzennej stanowią Białorusini, Małorosjanie lub Litwini.

Nadzieje te w części obala bezstanowisko przyszłego ziemstwa, a kurje narodowościowe — ostatecznie obalają „wszelkie rachuby Polaków na przemian ziemstw w potężną broń polonizacyjną”.

Tomaczu potem „Nowoje Wremia” dla czego projekt jest — mówi delikatnie — tak bezwzględny w stosunku do Polaków. Polacy przedewszystkiem nie chcą się stać rosjanami, nie chcą się wyrzec swych przetyłych ideałów, a tego dowodem najlepszym — „członkowie Rady Państwa Polacy od rżennia rosyjskich gubernji Kraju Zachodniego”.

Należy tedy bronić się przed przewidywanym ze strony Polaków nowym coup d'etat i sprowadzić ich rogi — do zera.

„Jest to zarówno jasne, jak bezceremonjalne. O logikę i punkt wyjścia, oczywiście tu nie chodzi; nie chodzi także o uzasadnienie, dla czego w przyszłym ziemstwie, które ma pracować głównie na polu ekonomicznego rozwoju kraju i jego ludności polityka ma grać rolę pierwszorzędną”.

Natomiast kończy „Nowoje Wremia” swój artykuł znamienny starami już i oklepanymi bajkami o fanatyzmie duchowieństwa katolickiego, o zachłanności narodowej ziemian-Polaków, o istniejącej już na szczyście kontratacji ze strony litw. i czeskiej ludności litewskiej i t. p.

A wszystko to w tym celu, żeby przekonać czytelników, jak dalece jest groźnym ów udział 5 proc. Polaków w stosunku do 95 proc. ludności rdzennej rosyjskiej.

Rzecz prosta, że takie dowodzenie nie byłoby groźne żadną miarą, lecz w innych czasach i warunkach. Dziś jednak mają one znaczenie ciężkich chmur gradowych...

„Sie wolno, sie jubee — set pro razione voluntas” (Tak chce, tak nakazuje: niech wola starczy za wyjaśnienie) — stara to maksyma, z którą walczyć nie sposób.

Jedno tylko zostaje — czekać.

Z chwili.

W gub. grupy członków Rady Państwa zainicjowała na rozpatrzenie na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Państwa znanego projektu Pichny o reformie systemu wyborczego do Rady z 9 gubernji Zachodnich.

Zdaniem prawicy, projekt rządowy wprowadzenia w tych gubernjach ziemstwa i ustalenia przytem systemu wyborczego, w niczem nie przeszkadza Radzie Państwa owoć projekt Pichny.

Prawica przewiduje, że wprowadzenie ziemstwa nie uda się w ciągu tego roku, skutkiem czego po roku nastąpią ponowne wybory do Rady Państwa, na których znowu wyjdą z urn wyborczych Polacy.

Prasa rosyjska świeżo ogłasza listę posłów do Dumy Państwowej, pensjonowanych przez rząd już po obraniu ich na posłów.

Są to prawi i umiarkowanie prawi Polowie, tudzież jeden paździenikowiec. Urasta stąd, oczywiście nowy i — jak się nam wydaje — całkiem słuszny zarzut przeciw prawicy, że w ten sposób moralnie staje ona w sprzeczności z powszechnie przyjętą etyką parlamentarną, która przedewszystkiem nakazuje, aby poslowie byli wolni od wszelkiej zależności materialnej ze strony rządu.

Listę posłów pensjonowanych obejmuje: prof. Bohdanow (2,400 rb.), Nowickiego (1,200 rb.), Rodjonowa (600 rb.), Tomaszewicza (1,800 rb.), Motowilowa (1,800 rb.), Lukina (1,800 rb.) i Pietrowa (1,000 rb.).

„Birżowa Wiedomost” donosi, że z inicjatywy premiera Stolypina sprawa wprowadzenia w Rosji pieniężnej powinnosci wojkowej została postawiona na porządku dziennym. Ministerjum finansów jakoby opracowywa już niezbędne szczegóły, choć — jak wieść niesie — nie sprzyja ono temu projektowi, znajdując, że jego wprowadzenie będzie się równało powrotowi do podatku pogłównego.

Opuszczający stanowisko ministra handlu i przemysłu Timirajew, powraca na stanowisko prezesa zarządu Banku Rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, które zajmował uprzednio, przed objęciem teki ministerjalnej.

Obecny prezes zarządu banku, Bruśnina, jakoby chętnie usunął się z drogi przed eksministrem.

Na stwierdzeniu zwycięstwa kadetów na ostatnich wyborach posła do Dumy z Moskwy, Purykiszewicz przesłał Guczkowowi telegram treści następującej: „Ze zwycięstwa paździenikowców, jak wiada, nie należy oczekiwać dobrego psa. Zwyciężyła dusza prastarej Moskwy i wybrała Szechszkina. Przedeoceniłem rad i memleam, że uczucia me podzielę całą prawą Rosją, gdyż wróg jawny mniej jest niebezpieczny dla ojczyzny, niż paździenikowicz, krok za krokiem podcinający korzenie tyślatelnego drzewa rosyjskiego i gotujący dlań zgnę. Wybory w Moskwie i Petersburgu stwierdziły, że partja wasza jest mystem; i całkowicie mierci się w Dumie”.

W odpowiedzi na słowa powyższe Guczkow odtelegrafował Purykiszewiczowi: „Pojmuję pańską radość, gdyż zawsze wierzyłem, że w pańskim występowaniu przeciw ustaleniu u nas swobody politycznej najlepszymi sprzymierzeńcami, byli stare kadeci. Wszym to polegającym staraniem udało się już powstrzymać utrwalenie ustroju konstytucyjnego w Rosji, lecz się nie uda przekonać — jego ostatecznemu triumfowi”.

„Dn. 27 września, w Petersburgu, w fabryce broszowców Tow. Sampsonowskiego, rewizja policyjna wykryła olbrzymi zapas pólta na namioty dla wojsk z rządowymi cechami. Pólta to zostało aresztowane i postawiono przy niem straż wojskowa.

Wdrożono śledztwo, które ma przedewszystkiem wyjaśnić, jakim sposobem własność rządowa mogła się dostać do składów prywatnej fabryki identycznego artykułu.

Jest to jedno z ech nadużyć intendentury w państwie.

W gubernji twarskiej stwierdzono niezwykle często zdarzające się w jesieni bieżącej wypadki otrucia sporyszem (pasorzty w życie).

Z rozporządzenia zarządów ziemskich ogłoszono wśród włościan, że dla użytku aptek ziemskich będzie kupowany sporysz za wyższą cenę w stosunku do dotąd praktykowanej (10 rb. zamiast 6).

W ten sposób można będzie najskuteczniej przeciwdziałać spożywaniu trucizny w mące.

Małżeństwa mieszane dopuszczalne są, wedle orzeczenia Synodu, jedynie w rzadkich wyjątkowych i to z zastrzeżeniem, by małżonkowie zobowiązali się wychowywać dzieci w religji prawosławnej.

„Riez” donosi, że podczas ostatnich uroczystości morskich w Sewastopolu — jak chodzą pogłoski — zdecydowano przyspieszyć opracowanie morskiego programu budowlanego.

Na budowę pancerników, tudzież przygotowanie portów, ma być asygnowanych 600 milionów rubli.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Aniołów Stróżów, jutro — św. Ewalda i Kandyda M. M.

Pożyczka miejska. Pertrakcje między Zarządem miejskim a przedstawicielami banków zagranicznych, nie dają jeszcze żadnych wyników pozytywnych. W naradach wspólnych nastąpiła przerwa kilkodniowa, ponieważ przedstawiciele banków potrzebują uzyskać instrukcje dodatkowe. W związku z powyższym, prezydent miasta odroczył swój wyjazd do Petersburga, wyznaczony pierwotnie na sobotę.

Wskole Kobiet. Doroczne ogólne posiedzenie Kola Równouprawienia Kobiet, odbędzie się w niedzielę 4-go paździenika, o godz. 5-ej w szkole freblwskiej p. Zacharzewskiej, ulica Gubernatorska k. 1.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie programu działalności i zapisy do poszczególnych prac.

2) Rozpatrzenie bilansu i rozchodu. 3) Wybory do zarządu i przyjmowanie nowych członków.

Zjazd rosyjski. Obecnie w miejscowej kolonii rosyjskiej odbywają się narady w kwestji wyboru delegatów na otwierający się w Kijowie 4 b. m. zjazd przedstawicieli ludności rosyjskiej z 9 gubernji zachodnich.

Skasowanie ochrany. W styczniu roku przyszłego ma być skasowany wileński oddział ochrany. Urzędnicy ochrany w części mają być odkomenderowani do departamentu policji, a w części do wileńskiego zarządu zandarmjerji. Obecnie już wileńska ochrana nie funkcjonuje i wszystkie jej sprawy przeznaczone są zarządowi zandarmjerji. Pozostaje tylko jeden oddział rejony, obejmujący wszystkie gubernje naszego kraju z gub. suwalską.

Teatr polski. Dziś, w piątek po raz pierwszy „Wytwam” prolog dramatyczny w 3 aktach B. Gorozyńskiego, w premierze biorą udział pp. Podgórska, Morozowiczówna, Szymańska, Różańska, Okonińska i Rabiewicz, oraz panowie Popławski, Polta Dyzibalski i inni.

Jntro przedstawienia nie będzie, w niedzielę sławna tragedia Goethego „Faust”. Na interesujące to widowisko sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

Teatr Komisarzewskiej. „Nora” H. Ibsena. (R.) „Nora” — kracja — marzenie dla tysięcy aktorek; Nora — postać, przejmująca obawą niemocy setki artystek; w bardzo wielu ujęciach widziałem tę postać, ale prawdziwą, żywą Norę Ibsena dopiero po raz pierwszy.

Pani Komisarzewska stworzyła arcydzieło. Miękość jej ruchów, doskonałe władanie głosem, naturalność i olbrzymi takt artystyczny tworzą z niej artystkę miary olbrzymiej.

Nora w ujęciu p. Komisarzewskiej jest czemś tak nadzwyczajnem, a jednocześnie prostem, że widz nie przypuszcza na chwilę, że można byłoby rolę zrobić inaczej — słusznie, gdyż to jest Ibsena myśl ucieleśniona tak subtelnie, jak tylko mógł sobie mistrz pomysleć.

Cały zespół grał zgodnie i bardzo poprawnie, a były momenty wprost znakomite.

Jedyna rzecz raziła mnie nieco: nie wyobrażam sobie Ibsena granego przy kotarach zamiast dekoracjach. Ibsen tak wielką wagę przywiązuje do sceny i do akcesoriów, tak wszystko u niego coś znaczy, że stanowczo kótarami nie da się u niego zamienić dekoracji, jak u Shakespeara lub klasyków greckich i rzymskich.

Więła również przykróść robiła akustyka sali Mejskiej i niesforne zachowanie się publiczności.

Z Lutni. W nadchodzącą niedzielę, 4 paździenika, wystawione będzie w Lutni studjum sceniczne w 4-ach aktach Z. Wójcickiej p. t. „Dyltanci”.

Z wielką życzliwością młodą autorka tworzy postacie, które ukocharły nad wszystko młodzież żywiolową, tryskającą tysiącem pędów, marzeń, łez, szczęścia i porwyłów twórczych nieskończonych.

W sztuce tej brzmi szlachetny polot, a poszczegolne sytuacje, sceny wysoca nastrojowe, pewne momenty charakteru, świadczą niewątpliwie o głębokim darze obserwacyjnym autorki i szczegółowym obeznaniem się ze sceną.

Obsadę stanowią najwybitniejsze siły sekcji dramatycznej.

W próbach: „Flet czarowany” i „Dobry numer”.

Początek o g. 8 m. 10 wiecz.

Osobista. Z dniem dzisiejszym do składu Redakcji „Kurjera Litewskiego” wszedł p. Szymon Czarnocki (Renard), znany literat i publicysta warszawski.

Kursa buchalterji. Zaznaczamy, że na wzmiarkowanych przez nas w dziele kroniki Wieczorowych kursach buchalterji, przy szkole rysunkowej J. Montwilla, wykłady rozpoczęły się dzisiaj o godz. 7-iej wieczorem.

Sprawa Hillersona. Adw. przys. Hillerson wszczął starania w wileńskim izbie sądowej, o przekazanie jego sprawy, wyznaczonej w Grodnie, sądom wileńskim. Jednocześnie Hillerson zwrócił się z prośbą o wykreślenie dwóch świadków w jego sprawie: prezesa grodzieńskiego sądu okregowego, Stiepanowa i powiatowego członka grodzieńskiego sądu, Zacharowa. Pierwsze starania nie odniosły skutku, prosbie zaś o wykreślenie świadków wileńska izba sądowa uczyniła zadość. Sprawa będzie rozpatrywana w Grodnie 26 b. m.

Sprawy kryminalne. Od 12-go do 17 b. m. trwać będzie kadencja wileńskiego sądu okregowego dla rozpatrzenia 27 spraw kryminalnych z udziałem sędziów przyszłych.

Uwolenienie przedterminowe. Od czasu stowosowania prawa o warunkom uwalnianiu przedterminowem więźniów, przedstawiono w całej gub. wileńskiej jako kandydatów do uwolnienia 150 więźniów.

Sprawa prasowa. D. 19 b. m. wileński sąd okregowy bez udziału sędziów przyszłych będzie rozpatrywał sprawę p. Franciszka Jurjewicza, redaktora „Gońca Wil.”, oskarżonego z art. 1535 ustawy karnej, za potwz w druku.

Sprawa o fałszerstwo. W grodzie w wileńskim sądzie wojennym powtórnie była rozpatrywana sprawa przedsiębiorcy-reżnika, Ch. Feldmana, oskarżonego o malwersację z dostarczaniem mięsa do szpitala wojskowego w Dyneburgu. Feldman dostarczał mięsa za kilkadziesiąt rubli mniej, niż figurowało w księgach. Na ogół straty, jakie poniósł skarb skutkiem niesumienności tego przedsiębiorcy, wynoszą 1400 rb. Wspólnik, Feldmana, pisarz z intendentury zdołał ukryć się.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, na mocy którego Feldman został uznany za winnego fałszerstwa i skazany na pozbawienie praw i oddanie do rot arześcianki na 3 lata.

Muzyka kameralna. W sobotę rozpoczęła się szereg wieczorów muzyki kameralnej z udziałem artystów pianistki Szlosberg, skrzypka Maklana i wiolonczelisty Wajbruna. Program obejmuje utwory najnowszych kompozytorów.

Wzorem dawnych wieków. W czwartek, w święto prawosławne Matki Boskiej, w kaplicy staroobrzędowców odprawione zostało nabożeństwo uroczyste, na którym był obecny gubernator wileński szambelan Lubimow. Po nabożeństwie, kosztem gminy staroobrzędowców, urządzony został obiad dla ubogich wszystkich narodowości, na którym, między innymi, figurował pieczony wół w całym swej okalozości.

Słowem, jak za dawnych dobrych czasów...

Epidemia cholery. W pow. dąbrowskim, zdaje się, już wygasła ostatnich dniach nie zdarzyło się ani jednego wypadku śmierci ani wypadku le nowych zasłabnięć. Obecnie pozostaje chorych 11 w całym pow. dąbrowskim.

Choroby zakaźne. W ostatnich tygodni w Wilnie zachorowało na ospę 25 osób i na tyfus palimisty — 10-iej wieczorem, zamieszkała w domu nr 9 przy ulicy Mostowej Eufania Waron, służąca, nagie zasłabła. Wezwano Pogotowie ratunkowe, po przybyciu na miejsce wypadku, chorą znalazło już bez życia, konstatując śmierć nagłą i powodu wady serca.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 30 b. m., przy ulicy Nowoswieckiej, Stanisław Sajkowski, szwe, w szacie z abianet jabłka z drzewa; gałąź złamał się i Sajkowski spadł na ziemię ze znacznej wysokości, przy czem złamał rękę.

Niebezpieczna trójka. Dn. 5 b. m. około godz. 10 zrana starszy stajkowy Roman Sebastianowicz zauważył na rynku szubowym 3 niemających po dejbranej powierzchowności i postawie wilich przysesłowców. W tym celu zawezwał do pomocy stojkowego oraz 2 stróżów miejskich i zatrzymał wieczechów. Znaloziono przy nich 2 rowki wery oraz 2 duże noże i gwizdki. Badani w cyrkuie aresztowani nazwawali się: włośc. gub. pskowskiej Gzregorow Basunowem, lat 28, włośc. gub. potruburskiej — Karolem Nerencem i włośc. gub. twerskiej — Nicetorem Antonowem.

U pierwszego przytem wykryto list, w przedzającej o tem, iż może zostać udonenowany wobec trudnienia się wyrobem fałszywych pieniędzy.

Pogotowie ratunkowe bylo czynne wczoraj w 22 wypadkach, w których 9 wyjazdów na miasto i 13 operatrukowa na stacji Pogotowia. Przytem notowano cztery zaslabnięcia zotakowu.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

3) Maurycy Level.

STRACH.

— Jest tu kto?...
— Zadnej odpowiedzi. Powtórzył trochę głośniej!
— Niema tu nikogo?...
— Po kilku sekundach, dodał:
— Nie bójcie się; otwórzcie...
— Milcenie.

Do diabła — pomyślał — wszyscy śpią w tym domu. Ta nieprzewidziana okoliczność utrudnia moje zadanie. Jednak nie chciałbym z miłości dla sztuki zostać kaleką.

Myslał przez chwilę, potem powiedział, tym razem na cały głos —
— Otwórzcie Policja!

I na te słowa uśmiechnął się. Co za myśl udawać „policję”? Onésim Cauche — policjant! Onésim Cauche, wymieniający zawsze wszystkie omyłki policji, bawący się kosztownej jej personelu służbowego! Zabawnej... Policja (wybuchnął głośnie śmiechem) nie myśli ani o nim, ani o bandytach. W tej chwili dwóch sennych stojkowych przechadza się napewno gdzieś po cichych zaułkach, podniósłszy kaptury i schowawszy ręce w kieszenie. Inni siedzą w cyrkułe przy ciepłym kominu, w pokoju, zapelionym dymem tytoniowym, wonią skóry i wilgotnego sukna, grają w „durnia” zatuszonkami kartami i czekają, aż im przyprowadzą jakiegoś zapóźnionego pijaka albo mleczarza, schwy-

tanego przy fałszowaniu swego towaru, których posiadzą do aresztu.

— Oto czem w rzeczywistości jest policja.

On zaś, Onésim Cauche, jest czem winnaby być ona: czujnym i sumiennym stróżem, stanowczym, zręcznym, zdolnym zapewnić spokój mieszkańcom. Co za porównanie! Jaka nauka, jaki przykład!... Odczytywał już w myśli artykuł, który napisał jutro i radował się, wyobrażając sobie wyciągnięte oblicza urzędników policji.

— On, prosty dziennikarz, będzie ich uczył własnego ich rzemiosła! Artykuł będzie miał sensoryjny tytuł, mnóstwo wieloznacznych namięknień!... Powodzenie szalone...

Tymczasem magiczny wyraz „policja” pozostał bez odpowiedzi, jak inne. Najlejszy szmer nie przewalał uroczystej ciszy. Cauche po myślał, że podstęp mu się nie udał, ale niebezpieczeństwo wciąż istnieje. Jedno go tylko uspakajało, a mianowicie to, że oczy jego, nawykły do ciemności, zaczynały zwolna rozróżniać przedmioty. W pobliżu dostrzegł blade światło. Postąpił parę kroków naprzód i znalazł się przy oknie. Promień księżycy przedzierał się przez szparę w okniennicy. Dojrzał kawałek ogrodu, a dalej bulwar, tonący w cieniu.

Ale niedługo lubował się niebem usianem gwiazdami i zalaniem światłem księżycy. Milczenie, powolne ruchy i wysubtelniona ostrożność nie zgadzały się z jego wyzywającym usposobieniem, gorącym temperamentem. Był już kolejno cierpliwym, podstępny, ostrożnym, nieledwie tchórzliwym. Ale wszystko ma swój koniec: wszedł do tego domu, aby o wszystkim się dowiedzieć i wiedzieć będzie.

Obrócił się i położył ręce na ścianie, namacawszy drzwi, pochwylił za klamkę i przyciągnął ją do siebie, aby uniemożliwić otwarcie drzwi od wewnątrz, potem krzyknął raczej niż powiedział!

— Na miłość Boską! nie bójcie się i nie strzelajcie.

Dotychczas do trzech i, nie otrzymując odpowiedzi, z całej siły pchnął drzwi. Spodziewał się natrafic na opór: przeoiwinie, skutkiem własnego wysiłku, padł głową naprzód i o coś uderzył czołem. Chcąc utrzymać równowagę, chwycił za krzesło, które z hukiem zwało się na podłogę.

— No, teraz już muszą mnie wreszcie usłyszeć — pomyślał.

Ale nie odezwał się żaden głos, żaden szep nie zbudził nocenej ciszy, nie się nie poruszyło.

— Widoocenie złodzieje byli sprytniejsi odemnie — powiedział do siebie — dom jest pusty, a oni wiedzieli o tem, rozbiórki. Gospodarowali sobie, ile chcieli i nawet nie uważali za stosowne, odechodzić, zamknąć drzwi za sobą. I dlatego to wszedłem z taką łatwością.

Przesuwając rękami po ścianie, natrafił na guzik od elektryczności i przekreślił go. Nagle rozgorzało światło oślepiło go na moment, ale gdy otworzył oczy, obraz, jaki mu się przedstawił, był tak niespodziewany i okropny, że poczuł, jak mu włosy stają na głowie i z trudem powstrzymał krzyk przerażenia.

W pokoju panował straszliwy nieład. Z otwartej szafy, w której widać było stopy rozrzuconej bielizny, zwały się przesiedradła, jakby wyrwane i poplamione czemś czerwonym. Z wysuniętych szuflad wyrzucono jakiegoś papiery, śmiecie, pudełka, które teraz walały się po podłodze.

Na ścianie, obciągniętej jasną materją, w pobliżu portjery, widniało odbicie ręki, zupełnie czerwone, z rozpostartymi palcami. Zwierciadło nad kominkiem, strzaskane w całej swej długości, było rozbito po środku, a kawałki szkła polyskiwały na posadzce. Na umywalni leżały strzępy bielizny i sznurki, a obok podarte koperty; niednicza po brzości była napelniona czerwona woda, wokoło całej marmur obryzany plamami tegoż koloru. Wreszcie w poprzek łóżka, odrzucony w tył, z rozłożonymi rękami, z których jedna sciskała sztykiet od butelki, leżał człowiek z poderingniętym gardłem. Strzaliwara na szla od lewego ucha prawie do obojczyka, krew zalewała poduszki, przesiedradła i skrapiała ścianę i meble krwawym deszczem. Przy ostrym świetle elektrycznym ten miloczący pokój, gdzie wszystko było czerwone, wszędzie widniały ślady krwi, wyglądał raczej na rzeźnię, aniżeli na mieszkanie.

Onésim Cauche jednym spojrzeniem pochwylił całą tę scenę, a przerażenie jego było tak wielkie, iż musiał oprzeć się o ścianę, aby nie upaść, a potem zebrał całą energję, aby nie uciec. Krew rzuciła mu się do głowy, mórz przebiegli po kościach, zimny pot wystąpił na pley.

Niejednokrotnie zdarzało się, że z ciekawości, czy też z obowiązku swego zawodu, widywał okropne obraby, nigdy wszakże nie doznawał takiego strachu, gdyż zawsze wiedział, co zobaczy, albo też przynajmniej, że „coś zobaczy”. A wreszcie byłby nie sam, bliskość innych ludzi, czyniąca odważnymi nabojadziwyszych, dodawała mu odwagi i pomagała przewyciężyć wstręt. Teraz po raz pierwszy znajdował

się zgola nieoczekiwaniu, i sam jeden wobec śmierci... i jakiej śmierci!

Wypostawał się jednak. Strzaskano zwierciadło odbiło jego postać. Był śmiertelnie blady, ciemne kręgi otaczały oczy, zeschnięte wargi konwulsyjnie się sciskały, a czóło wystąpiły krople potu, a koło prawej skroni czerwieńiała się krwawa plama i sączyła się cieniutką strugą krwi.

Zapomniawszy zupełnie o swym wypadku i uderzeniu, pomyślał najpierw, że plama była na lustrze, a nie na jego skroni. Pochylił głowę w bok: plama również zmieniła miejsce. Wtedy ogarnął go szalony strach. Nie strach śmierci, ciszy i zbrodni, ale niepopejty, nieswiadomy strach czegoś nadnaturalnego, naglego szalu, który nim owładł. Rzucił się do „kominka” i chwytając się rękami za marmur, wyciągnąłszy szyję, wpił się oczyma w odbicie swej postaci. Westchnął z ulgą. Wygląd rany przetrwał mu pamięć. Poczuł ból i ucieczył się. Wyjął chustkę i wytarł krew, ściekającą po policzku aż do kolanierza. Rana była nie czyniąc: małe rozcięcie, dwa centymetry długości, otoczone sino-czerwona opuchliwa, wielkości dwafrankówki. W tej chwili — przeszło nieco więcej, niż minuty od czasu, jak się znajdował w tym pokuju — pomyślał o niuruchomem cieie, rozłożonem na łóżku, o okropnej ranie tego człowieka, o skrzywionej przerażeniem twarzy, wgłębionej w biel poduszki z wysuniętą naprzód brodą i zupełnie niebledwie przerniętą szyją, której odbicie widać było w lustrze tuż obok jego postaci. Podszedł do łóżka, gniotąc nogami kawałki szkła i pochylał się nad ciałem.

W okolo głowy krwi prawie nie było, ale kark i ramiona tonęły prawie w zastygłej krwawej kałuży. niezmierną ostrożnością objął głowę rękami i unosił ją: rana otwarta się szeroko i pociekło z niej kilka kropli krwi. Zwolna opuścił głowę na poduszki. Zachwiała ona i w smierci wyraz bezgranicznego przerażenia. Oczy, błyszczące jeszcze, uparczywie spoglądały w przestrzeń. Światło elektrycznej lampy rozpalalo w nich dwa plomyki, koło których Onésim Cauche dojrzał dwie drobne nitki postaci, będące jego odbiciem. Po raz ostatni oczy te, które oglądały morderców, odbijały ludzkie oblicze. Śmierć dokonana swego dzieła, serce już nie biło, uszy nie słyszały, ostatni krzyk zmarł na konwulsyjnie wykrzywionych ustach... To stygnące ciało nigdy już nie zdrąży pod pieczęcią pocatunku, ani pod ciężarem bólu.

Przyjechali do Wilna:
 (Hotel Europejski): ob. Szymon Czarnocki, anstr. pod. Augusta Róki, komiwojażer Edward Weghorn, ob. Wiktor Kisiel, ob. Marianowstwo-Umiastowsy, ob. Mieczysław Bohdanowicz, pod. węgier. Alagor Zingowski, ob. Hipolit Wasiewicz, kup. Franciszek Pina.
 (Grand Hotel): inż. Mikołaj Ulanow, pul. Konst. Inz. Niekłowa, pułkownika Aleksandra Anisimowa.
 (Hotel St. George): hr. Wawrzyniec Putkammer, ob. Piotr O'Brien de Lassy, ob. Władysław Olesza, ob. Władysławowski Gawronski, inż. Stanisław Rajchman, fabr. Bernard Teising, rotm. Jerzy Megrabow.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbyte d. 29 b. m. pod przewodnictwem p. prezidenta Chrzastowskiego, zawiązało jedną tylko sprawę doniosłą, a mianowicie żądanie gen. Tyzenhauzena, aby Mińsk dał mu zapomogę na studia co do kierunku budowy kolei „białoruskiej“.

Zażęto od przeczytania protokołu posiedzenia poprzedniego.

A-propos! W sprawozdaniu naszym poprzednim, opuszciliśmy kwestję udzielenia pomocy materialnej nowo-otworzonemu wydziałowi śledczemu, który od poprzedniej rady miejskiej naprzódni o 4000 pomoc kołata, a otrzymał ją dopiero teraz. Fakt ten wywołał dziękczynną mowę ze strony p. Schmidta, co znów dla rady przyjemnym nie było.

Na początku zebrania poniedziałkowego rozpatrywano sprawę wydawania oficerom należności kwaterunkowej w pieniądzu, a nie w naturze, co już od wielu posiedzeń poprzedniej rady miejskiej było na wszystkich stronach debatowane.

Gwóźdźmiem posiedzenia było poślanie gen. Tyzenhauzena o subsydium. W imieniu przyszłego koncesjonarza kolei „białoruskiej“ przemawiał inżynier Bartoszewicz.

W pierwszym przemówieniu, p. B. wyłożył zamiary gen. Tyzenhauzena, który stara się o koncesję na linię wodną przez szereg miast i miasteczek, podczas gdy konkurencja, autorowie linii bardziej południowej, spotykają w swej linii tylko Myhłow i Ihumeń—omija ją zaś nawet Myhłow.

Linja Tyzenhauzena jest, zdaniem p. B. o 62 wiorsty krótsza, o 10 milionów tańsza, a ze względu na mnóstwo spotykanych miast i wogóle punktów zaludnionych, bez porównania korzystniejsza dla kraju, a dochodniejsza dla przedsiębiorców. Koszt budowy wyniesie na 33 miliony rubli, z czego 4.000.000 kapitału akcyjnego—reszta zaś na obligacje. Dochód netto, przewidywany nie mniej aniżeli 5 proc.

Do pierwotnego projektu, ministerjum wojny wskazało przedłużenie z Mińska via Lida do Gredna. Ponieważ studja wstępne pociągają za sobą koszty, co bodaj jednocześnie ma dać duże korzyści miastom, przemysłowcom, przeto służbom i sprawiedliwym jest, aby te zainteresowane jednostki też do kosztów się przyłożyły. Więć Myhłow dał 3.500 rb. (z czego ziomostwa 3.000 rb., a miasto 500 rb.), Mściń, Klimowicz, Czarykowie, Berezino, Czajny i Ihumeń po 1.000 rb., Brańsk 2.000 rb., etc. etc.

Więć niechaj i Mińsk płaci! Na powyższe wywoły inż. Bartoszewicza, pierwszy odpowiedział p. Zapolski-Downar, który odczytał referat opracowany wskutek zjazdu przedstawicieli miast w tej sprawie odbytego w Myhlowie. W swoim czasie komunikowaliśmy treść tegoż referatu p. Zapolskiego, który sądził (i w referacie to wyraził), że jeśli p. Tyzenhauzen żąda subwydium, to ci, którzy je dają, mają prawo do kontroli nad wydawaniem pieniędzy i nad przebiegiem prac. Gen. Tyzenhauzen jednak wobec takiego stanowiska zjazdu zrzekł się pomocy, o którą jednak następnie kołatał do każdego z miast oddzielnie.

Inż. Bartoszewicz usiłował wyjaśnić, że gen. T. musiał zrzec się subwydium w formie proponowanej przez p. Zapolskiego (t. j. z kontroli nad sobą), ponieważ żądał pieniędzy „nie dla siebie ale dla sprawy“. Co tańsza tłumaczenie miało znaczenie? — Chyba tylko p. B. mógłby odpowiedzieć.

Nadzwyczaj racjonalnie postawił kwestję inż. W. Cywiński.

Jeśli gen. Tyzenhauzen jest firmą poważną (a tak chyba musi być, jeśli przedsięwzięcie 33-miljonowe interes) to bardzo dziwnym wydaje mi się żądanie kilkunastu tysięcy na studia. Kto ma na rzecz samą, lub kto ma możność zgromadzenia kapitału, ten powinien ponieść i koszty przygotowania. Sprawy komisji kolejowych znam dobrze; wiem, że ministerja zarzucają się podaniami, studjami etc., z których znaczna część nie zostaje zrealizowana. Co nam daje gwarancję, że i obecne studja nie są jednym z sposobów robienia interesów naszym kosztem?

P. Bartoszewicz uznaje, że pewne ryzyko oczywiście jest ale bardzo małe zresztą, gen. T. na pewno spodziewa się koncesji i jest w kontakcie z kapitalistami angielskimi. Gdyby zaś nie otrzymał koncesji, to subwydium zwróci.

Jaka gwarancja? Czy droga rządowa może?

To zbyt techniczne, bo gen. T. składa koncesję rządową.

Gdzie dowód?

— W ręku p. Chrzastowskiego. Pan prezydent czyta znajdujące się u niego zaświadczenie jakiegoś organu władzy, że jakies kwity bez określenia na co zostały wydane, są złożone.

Oczywiście, że podobna „gwarancja“ słabo działa na zgromadzonych, którzy okazują coraz mniej ochoty „dopomagania“ generalowi T. w jego studiach.

Przemawia dr. Zygmunt Świąćci.

Mówi niesłychanie delikatnie; nie chce nikogo urazić — uśmiecha się mile do p. Bartoszewicza, ale z tem wszystkim formuluje mniej więcej to, co każdy w sobie uświadamia, a mianowicie, że p. Tyzenhauzen, zwykły „grunder“ i aferzysta, chce zebrać środki dla zrobienia dobrego interesu, przyczem miasto niema najmniejszej gwarancji, boć ani firma pana T. ani natura przedsiębiorstwa jej nie dają.

P. Bartoszewicz zaczyna z innej beczki.

— Wiadomo przecież, mówi, do czego doprowadza brak porozumienia się przy robieniu studiów. Owe studja, odległe o 10—15 wiorst od miasta, owe najmniej korzystne obchody etc., to wszystko rezultat niedostatecznego zrozumienia wzajemnych i swoich interesów. Ja nie grozę—bróń Boże! zakończył przedstawiciel znanego aferzysty, ale mówię tylko...

Lecz strachy na lachy! Radni nie w ciemni bicia! Wiedza, primo, że sprawa traktacji będzie decydowana nie przez koncesjonarza, ale w odnośnych departamentach i ministerjach i że tam w danym razie miasto potrafi odpowiednio podziałać... A zresztą Mińsk to nie żaden Pacanów ani Koziełowy (przynajmniej co do ilości mieszkańców) aby go można bezkarnie ominąć.

— A gdzie dworzec ma stanąć? pada pytanie z miejsca.

— Jak Kuba Bogu—tak Bóg Kubię, pomyślał widocznie p. Bartoszewicz, bo powiedział głośno, że jeśli miasto będzie nas traktowało przychylnie, to i my również w sprawie np. dworca tak ważnej dla miasta, będziemy skłonni do ustępstw.

Nawet tak słodka jednak obietnica nie kusi radnych, którzy nie okazują już nawet ochoty do debatał...

Prezydent Chrzastowski podjął pod głosowanie sprawę subwydium.

— Kto jest za udzieleniem zapożyczeń? Wstaje tylko p. Bartoszewicz, żądając, że miasto nie weszło w dobrą intencję p. Tyzenhauzena...

Z kolei następują krótkie debaty w sprawie przenianowania ulicy Lachowicki na Gogola. Prośli o to już mieszkańcy owej ulicy w roku 1899, ale zarząd zaproponował uczczenie jej imieniem Puszkina. Gubernator wszakże odmówił, albowiem ulica owa miała smutną sławę, iż stała się przytułkiem wesolych domów. Probowano znów w r. 1902—również bezskutecznie.

Teraz przyczyna materialna została usunięta, bo one wesole domy wytransportowane gdzieś indziej. Została jednak, niestety, tradycja, którą trudno zdezynfekować i przywrócić Lachówce—raz utraconą niewinność.

Dr. R. Janowski wąpi, azali honorada dla pamięci Gogola będzie nadawanie jego miana tak fatalnie skompromitowanej ulicy?

Wąpi i inni—wreszcie sprawa przekazana została zarządowi miejskiemu.

Ziemski komitet gubernjalny. Obecnie odbywają się narady komitetu w nowym składzie radnych, jak wiadomo mianowanych przez rząd. O przebiegu narad i o ważniejszych decyzjach damy szczegółowo sprawozdanie.

Uroczyste nabożeństwa były odprawiane w dn. 29 bm. w kościołach Katedralnym i Złotogórskim, jako w dniu 8-go Michała, patrona diecezji mińskiej. Jest to drugi rok święcenia tego dnia jako święta uroczystego, obowiązującego wszystkich katolików diecezji mińskiej.

Marjawiel na Litwie i Rusi. „Minsk. Słowo“ donosi, że Synod, który wielce zainteresował się sprawą marjawityzmu, ponieważ widzi w nim czynnik osłabiający katolicyzm, otrzymuje obecnie raporty archidjaka w postępie sekty w naszym kraju. Otwórzaniem tych pasterzy ocażających nas, choć nie należących do ich owczarni, tak szczególną opieką, sekta mankietniosa znajduje na Litwie i Rusi grunt bardzo podatny. Całe parafie opadają od Kościoła katolickiego—ferment szerszy się wszędzie.

Tymczasem jednak prawdopodobnie tylko fermentuje mózg reportera, który podobne brednie pisze. Czyż bowiem można przypuścić, aby biskupi prawosławni składali raporty podobnie fantastyczne, a dalej, czyż możliwym jest, aby ci pasterze Cerkwi, mający zapewne o siebie aż nadto dużo pracy, interesowali się sprawami Kościoła katolickiego i przez popieranie sekty wśród nas, dążyli do osłabiania katolicyzmu? Przecież byłoby to intryga, a o ile wiemy, monopol na te ostatnie zdaniem rosyjan posiadają my wyłącznie.

Nowa cerkiew, mająca stanąć na placu Jubileuszowym staraniem bractwa „Złotoworlaszczaow Kresta“, będzie pomnikiem wzniesionym na pamiątkę i na dziękczynienie Bogu za ocalenie Cesarza od śmiertelnych niebezpieczeństw, grozących mu w czasie ostatnich ruchów rewolucyjnych.

Niezrozumiały fakt. Przed trzema zgórą miesiącami zostały zamknięte bi-

lardy w cukierni p. f. „Bugonia“, ponieważ uprawiano tam jakoby grę hazardową, oraz wpuszczano uczniów. Nb. żadnej sprawy sądowej nie było i na jakiej zasadzie bilardy zamknięto—nie wiemy. Co do hazardu, to, o ile nam wiadomo, nie było go. Uczniów zaś, właścicieli cukierni, p. Kański, pierwszy w Mińsku zamknął wpuszczając. Dziwno to i niezrozumiałe zamknięcie kończy się jednak i p. Kański otwiera bilardy, straciwszy na ich zamknięciu do 3.000 rubli! Poza tem, wpadł on w ręce całej szajki wyzyskiwaczy i pośredników, którzy ludzili go obietnicami „wyrobienia“ cocińcia zakazu, poniażdo pod różnymi postaciami wyciągali i w rezultacie nie nie zrobili, bo zrobić naturalnie nie mogli.

Osobiste. Ks. Kazimierz Buhra, nowomianowany wikariusz katedralny, objął już swe obowiązki.

W tych dniach bawił w naszym mieście ks. Witold Grabowski, b. wikariusz katedralny, a obecnie proboszcz w Dawidgródku.

Koncerty. Oprócz koncertu Kubelki, zapowiedzianego w sali teatralnej na dzień 6 listopada r. b., mają się odbyć w b. sezonie koncerty Hubermana i Siwińskiego.

„Ognisko“. Od dnia 30 z. m. rozpoczęły się t. z. „pracowite środy“, które, przetwarzamy w zeszłym sezonie pierwszy okres organizacyjnych nudoń, teraz mają szansę rozwinąć się lepiej.

Jurborg (gub. kowieńska). Korespondent „Siew. Zap. Telegramu“ z wielkim lekkowazemem odzywa się o wystawie „rolniczej“, otwartej w Jurborgu 20 września. Okazy wystawowe składają się tylko z koni, pozatem na wystawie niema absolutnie nic innego, mającego związku z rolnictwem. Ludność miejscowa nie rozumie znaczenia wystawy i zupełnie się nie interesuje. Oprócz drutu, obwiniętego w listę z napisem „wystawka“ oraz kilku marnych koni, więcej niema na co patrzyć. Nie warto płacić nawet złotówki za wejście; tego rodzaju okazy można oglądać za darmo na pierwszym lepszym targu końskim.

Bobrujsk. Znała już naszym czytelnikom sprawa b. bobrujskiego marszałka szlachty, Achmatowa, była rozpatrywana dnia 28 września w sesji wyjazdowej wileńskiej izby sądowej w Bobrujsku.

Achmatow został skazany na pozbawienie wszystkich szeregów praw i przywilejów i oddanie do rot areztanckich na 3 lata.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

Witebsk. (B.) Dnia 24 bm., wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wójennego kredytu ziemian gub. witebskiej, w celu wyboru dyrektora zarządu, które to miejsce opróżnionem zostało po śmierci s. p. Ignacego Dowgiałło-Chmorowicza. Obrany został na dyrektora p. Adam Bujnicki. Na posiedzeniu poruszona została przez Radę Towarzystwa kwestja zmiany niektórych paragrafów ustawy. Ogólne zebranie, przyznając konieczność zmiany ustawy Towarzystwa, postanowiło jednak sprawę tę odłożyć do następnego ogólnego zebrania, aby dać możność członkom Towarzystwa dokładnego objaśnienia się z proponowanymi przez Radę zmianami w ustawie.

rostrząsana na najbliższem posiedzeniu komisji.

Arrestowanie studentów. We wtorek grono studentów uniwersytetu zagranicznych odprowadzało w Warszawie na dworzec kolei Kaliskiej kolego swego, udającego się na studia do Berlina. W chwili, kiedy pociąg miał ruszyć, urzędnicy ochrony zaarrestowali studentów i oddawali ich pod eskortą do wydziału śledczego.

Pomiędzy aresztowanymi znalazł się syn kupca Lauera, obywatela austriackiego. L. udał się do konsulatu, prosząc o szybki interwencje.

Konfiskata. Skonfiskowana została książka Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Bóg Jezus“; zarządzenie to komitetu do spraw prasowych nastąpiło wskutek podania, złożonego w kancelarji general-gubernatora warszawskiego przez grono czestochowianek.

Echa niedzielnego eksplozji. We wtorek wieczorem zmarł Maurycy Waldstein, lat 31. Inżynier domu bankowego Natanson, z rany odniesionej przy niedzielnym wybuchu benzyny w samochodzie generała Ułfofa. Odłamek żelaza uderzył go w oko, które wyściekło, a przytem mózg doznał silnych obrażeń. Zmarły pozostawił żonę i dzieci.

Pisma berlińskie podały wiadomość o niedzielnym wypadku eksplozji w samochodzie generała Ułfofa pod następującym tytułem: „Zamach na naczelnika policji warszawskiej“.

Charakterystyczne! Właściciele domów, w pobliżu miejsca katastrofy, w których szyby zostały wysadzone, poruszyli już sprawę, kto wynagrodzi im straty, spowodowane wybuchem. P. Bachrach, właściciel domu, położonego pomiędzy ul. Szkolną a Jasną, w którym wszystkie szyby zostały wybite, oblicza swoje straty na 10.000 rubli i o odszkodowanie wystąpił już na drogę sądową, powołując w sprawie adw. przys. M. Poznańskiego Kozłiny ofiar poszkodowanych również roszczenię pretensje o odszkodowanie.

Bazar przy kościele. Koszyjskie towarzystwo dobroczynności w Warszawie wydzierżawiło jednemu z przedsiębiorców dom towarzyski przy ul. Franciszkańskiej, z prawem zarządzenia na podwórzu bazaru, za co dzierżawca ma płacić rocznie 10.000 rb. czynszu dzierżawnego. Ponieważ bazar byłby urządzony tuż przy kościele po-Franciszkańskim, władze kościelne energicznie zaprzętały przeciw podobnemu przedsięwzięciu, a to z tego powodu, że urządzenie tuż pod murami kościoła bazaru ze względu religijnych nie powinno mieć miejsca. Sprawę tę ma ostatecznie rozstrzygnąć magistrat.

Wypadek na wycieczkach. We środę w Warszawie na wycieczkach, w trzecim biegu dentalmiejskim jadący na „Dzielnice“ K. Radziwiłła, J. Miodęcki, spadł na ostatniej przystanku z konia, który go przyniósł całym swoim ciężarem. Upadek pociągnął za sobą fatalne skutki; p. Miodęckiego se zszarpana klatka piersiowa i obrażenia ciała odniesione w stanie bezładnym do pobliskiej lecznicy d-ra Solmana.

Galicia.

Demonstracyjny wiec kobiet. Wiec taki odbył się w sobotę wieczorem w Lwowie. Urządził go „Komitet równoprawnienia kobiet“, celem zmanifestowania „praw kobiet do udziału w życiu politycznym“. Udział kobiet był bardzo liczny, prawie tłumny, zainteresowanie słuchaczy silne, chwiliami graniczące z podnieceniem. Na sali byli też i mężczyźni, między nimi kilku zaproszonych gości i radnych. Jedną z głównych cech zgromadzenia były osobiste ataki na zaproszonego prezydenta miasta. Nie powzięto żadnych uchwał, przemawiało tylko „informacyjnie“ kilkunastu mówców i mówczyń, między nimi dwa razy przewodnicząca komitetu, p. Dulębianka.

Morderstwo polityczne. „Gazeta Narodowa“ otrzymała telegram z Siatyna, że p. Roman Freytag, właściciel dóbr Waszkowce na Bukowinie, działacz polski, został zastrzelony przez szicowników trzema strzałami. Motywy mogły być tylko natury politycznej.

Wiadomość tę potwierdza „Słowo Polskie“, dodając, że strzał padł z ukrycia, nad Czernohorem, a śmierć nastąpiła natychmiast. S. p. Freytag otrzymał przed każdymi wyborami wyrok śmierci „za popieranie starorusinów“.

SPEJALNE FUNDUSZE. Grupa finansistów, członków Rady Państwa, z Czerewanskim, procesem komisji finansowej na czele, opracowała wniosek w sprawie funduszy specjalnych różnych wydziałów.

Wniosek zaznacza, że wiele z tych funduszy specjalnych dziś już utraciło swą rację bytu i dlatego z łatwością może być przelanymi do ogólnej kasy Państwa. Ogólna suma tych funduszy specjalnych we wszystkich „22“ wydziałach wynosi, według obliczeń wnioskodawców, 543 mil. rubli.

Za granicą.

Polski wiceprezydent parlamentu. Z powodu bliskiego zwolnienia parlamentu niemieckiego na sesję jesienną, pisma niemieckie zastanawiają się nad wyborem nowego prezydium.

Wskutek rozbitcia „bloku“ konserwatywno-liberalnego, a utworzenia się nowej większości konserwatywno-centrowej, stanowiska prezydenta i pierwszego wiceprezydenta przypadną w udziale konserwatom i centrowcom. Na drugiego wiceprezydenta konserwatyści chcieliby powołać narodowca liberalnego. Prasa liberalna jednak protestuje przeciw temu stanowczo, a „Berl. Tgl.“ oświadcza, że godność tę należy powierzyć polakowi, ponieważ Koło Polskie należy do nowej większości.

Zapewne celem tej propozycji jest ponowne uaoocnienie niemcom „niebezpieczeństwa polskiego“. Rachuby te jednak zawiadają jak bowiem donosi „Dziennik Pozn.“ Koło Polskie nie zgodziłoby się na powołanie swego członka do prezydium parlamentu.

W obronie skazanego. Na korzyść hiszpańskiego rewolucjonisty, Ferrera, który w tych dniach stawał w Barcelonie przed sądem wojennym i skazany został na karę śmierci, urządzono w wielu miastach Europy demonstracje. Tak w niedzielę kilkotysięczny tłum demonstrował przed poselstwem hiszpańskim w Brukseli, w poniedział-

ek zaś w wielu innych stolicach. W Paryżu odbyło się obrzymie zgromadzenie protestujące, w którym przemawiali wybitni przywódcy socjalistyczni. W Amsterdamzie urządzono konsułowi hiszpańskiemu kościół muzykę i zerwano z budynku herb państwowy. W Rzymie zwołał Związek Garibaldiowy obrzymy meeting, w którym wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Ustał nawet na czas zebrania ruch dorożkarski i tramwajowy.

<

nicznych Milowanowic, udał się w kilkotygodniową podróż zagranicę. Przedewszystkiem odwiedzi on Wiedeń.

ZGON.
Bern. W Montreux zmarł dr. prawa Karol Hilty, profesor prawa państwowego na uniwersytecie tutejszym.

KATASTROFA NA MORZU.
Ymuiden. Parowiec niemiecki „Adolf”, podążający z Geestemünde, zatonił w pobliżu Doggerbank. Uratowano jedną szalupę z 11 osobami; inna szalupa, wioząca kapitana parowca i 9 osób jest poszukiwana.

ZWIĘKSZENIE DYSKONTA.
Amsterdam. Bank Holenderski podniósł dyskonto z 2 i pół na 3 proc.

KATASTROFA BUDOWLANA.
Budapeszt. Zawaliły się trzy górne piętra budowanego domu 5-piętrowego. Jest wielu poszkodowanych robotników, a kilku z nich pozostaje dotychczas pod gruzami.

PRZEDŁUŻENIE PEŁNOMOCTWA.
Petersburg. Gubernatorowi witebskiemu pozwolono na wydawanie postanowień obowiązujących, w sprawach dotyczących naruszania porządku publicznego i bezpieczeństwa państwowego od dnia 29 września r. bieżącego do dnia 4-go września roku 1910.

ODRZUCENIE SKARGI KASACYJNEJ.
Petersburg. W Senacie rozpatrywano skargę kasacyjną braci Sinadino, na decyzję odeskkiej Izby sądowej, która odmówiła im unieważnienia testamentu stryja ich, milionera Sinadino. Zmarły milioner zapisał testamentem cały swój majątek królestwu greckiemu na cele dobroczynne.

WYBUCH BOMBY.
Petersburg. Zrana, w mieszkaniu robotnika stacji telefonicznej, przy ul. Pargolowskiej miał miejsce silny wybuch. Jak się okazało, eksplodowała przygotowana bomba. Robotnika aresztowano, a towarzyszy jego zbiegli.

CHOLERA.
Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 28 osób, zmarło 15; pozostaje chorych 349.

ZNACZNA KRADZIEŻ.
Moskwa. Przemysłowcy bakińskiemu, Szamsi-Asadajewowi, skradziono z mieszkania gotówki i walorów na 85 tys. rb.

ARESZTOWANIE SOC.-DEMOKRATÓW.
Ryga. W dn. 27 września w lokalu zassenhofskego Towarzystwa pomocy wzajemnej ujawniono zebranie partii soc.-demokratów. Skonfiskowano dokumenty, udowadniające, że 20 osób aresztowanych na zebraniu są przywódcami partii soc.-demokratów kraju lotewskiego.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA.
Warszawa. Na wyborców do Rady Państwa z uniwersytetu tutejszego obrani zostali profesorowie: Kudrewiecki, Mitrofanow i Lubowicz.

HOJNY DAR.
Łódź. Wdowa po Poznańskim ofiarowała w rocznicę śmierci męża swego 57,000 rb. na różne cele dobroczynne.

ODEZWA DO LUDNOŚCI.
Odesa. W specjalnej odezwie do ludności, naczelnik miasta zawiadamia, że Najjasniejszy Pan przejdzie będzie wkrótce przez miasto.

WYROKI.
Odesa. Sąd okręgowy rozpoznał sprawę zaburzeń antyżydowskich w miasteczku Warwarowka w roku 1905.

WYBUCZ BOMBY.
Petersburg. Zrana, w mieszkaniu

NOWI SENATOROWIE.
Helsingfors. Według otrzymanych tu wiadomości, senatorami departamentu gospodarczego mianowani zostali: wice-admirał Virenius, kontradmirał Silman, podpułkownik Kraac i mistrz ceremonii Berg.

ZATRUCIE SPORYSZEM.
Smoleńsk. W pow. duchowszczyńskim było 15 wypadków śmierci, skutkiem zatrucia sporyszem, znajdującym w znacznej ilości w zbiorach tegorocznych. Zaszło też kilka nowych wypadków zaszła.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.
Wałki (gub. charkowska). We wsi „Kozłagi” dokonano napadu na dom handlarza bydlę Popelnucha, którego raniono śmiertelnie; żona zaś jego raniona jest ciężko.

TRZĘSIENIE ZIEMI.
Taszkient. Dn. 30 września, o g. 1 m. 5 w nocy, dało się tu czuć trzęsienie ziemi.

WINOWAJCA.
Stockholm. O zamachy na życie Hammera i Scheholma podejrzewany jest inżynier Ekenberg, właściciel laboratorium w Londynie. Ekenberg znajomy był z nimi obu i uważał ich za swych konkurentów.

AWJATYKA.
Augsburg. Przybyły z Norymburg „Parseval III” spuścił się tu o g. 2 po południu i wyruszył z powrotem do Frankfurtu nad Menem.

BUDŻET ANGIELSKI.
Londyn. W Kingstontown wygłosił mowę pomocnik sekretarza stanu minister spraw wewnętrznych Masterman. Oświadczył on, że budżet zatwierdzony zostanie, niezależnie od zapatrywania Izby lordów.

WYBUCZ BOMBY.
Londyn. Pisma omawiają żywo wczorajszą naradę króla z Balfourem, Lansdownem i Asquithem.

Sądza, że inicjatywę dał Asquith.
Prasa zachowawcza napastuje Asquitha za jego zachowanie się, nie znajdując usprawiedliwienia w usiłowaniu skorzystania z prerogatyw korony i wyjaśnienia zamiarów partii przeciwniej, w obawie wywołania konieczności wyborów powszechnych. Pisma sądzą, że audjencja nie zmieni w niczym sytuacji, o ile nie ustąpi rząd i lordowie powinni budżet odrzucić.

W Izbie deputowanych Barsilai wniósł interpelację na imię rządu, zapytując, czy Włochy nie wstawią się za niswinnym.

Péripignan. Władze hiszpańskie zarządziły bardzo surową cenzurę w sprawie Ferrera. Jednakże na mocy otrzymanych tu informacji, znajduje potwierdzenie wiadomość, że Ferrer internowano w twierdzy Montjuis.

Pogłoski o aresztowaniu obrońcy Ferrera, na razie nie zostały stwierdzone.

Madryt. Rada ministrów zawiadomiła wczoraj wieczorem, że Ferrer internowany został w twierdzy i wyrok wykonany będzie o godzinie 6 zrana.

Barcelona. Ferrer rozstrzelano o god. 9 zrana.

POŻYCZKA TURECKA.
Paryż. Ag. Havasa telegrafuje z Konstantynopola, że zrana dnia 30 września miała być podpisana umowa, dotycząca nowej pożyczki tureckiej.

ECHA ODKRYCIA BIEGUNA.
New-York. Peary i trzech jego towarzyszy wyprawy, komunikują szczegóły wywiadów w eskimosów, którzy towarzyszyli Cookowi. Eskimosi ci stwierdzili podobno zgodnie, że od wyspy Heiberg, byli w podróży tylko 2 dni, w kierunku północnym, natrafili na cienki lód i otwarto morze, wobec czego postanowili wrócić z drogi. Dalsze zeznania eskimosów świadczą o podróży w kierunku południowym, co zajęło cały czas, zużyty według słów Cooka, na podróż do bieguna północnego.

DYMISJA POSEŁ.
Waszyngton. Sekretarz państwa Nott, zawiadomił posła w Chinach, Krena, że dymisja jego będzie przyjęta.

SPRAWA FERRERA.
Rzym. Wczoraj wieczorem odbył się pod gołęb niebem miting protestujący przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na Ferrera. Wielu robotników zaprzestało pracy; zawieszono też został ruch kolei miejskich i powozów.

W Medjolanie, Weronie i innych miastach odbyły się także ludne zebrania, wyrażające współczucie Ferrerowi.

W Izbie deputowanych Barsilai wniósł interpelację na imię rządu, zapytując, czy Włochy nie wstawią się za niswinnym.

Péripignan. Władze hiszpańskie zarządziły bardzo surową cenzurę w sprawie Ferrera. Jednakże na mocy otrzymanych tu informacji, znajduje potwierdzenie wiadomość, że Ferrer internowano w twierdzy Montjuis.

Pogłoski o aresztowaniu obrońcy Ferrera, na razie nie zostały stwierdzone.

Madryt. Rada ministrów zawiadomiła wczoraj wieczorem, że Ferrer internowany został w twierdzy i wyrok wykonany będzie o godzinie 6 zrana.

Barcelona. Ferrer rozstrzelano o god. 9 zrana.

POŻYCZKA TURECKA.
Paryż. Ag. Havasa telegrafuje z Konstantynopola, że zrana dnia 30 września miała być podpisana umowa, dotycząca nowej pożyczki tureckiej.

ECHA ODKRYCIA BIEGUNA.
New-York. Peary i trzech jego towarzyszy wyprawy, komunikują szczegóły wywiadów w eskimosów, którzy towarzyszyli Cookowi. Eskimosi ci stwierdzili podobno zgodnie, że od wyspy Heiberg, byli w podróży tylko 2 dni, w kierunku północnym, natrafili na cienki lód i otwarto morze, wobec czego postanowili wrócić z drogi. Dalsze zeznania eskimosów świadczą o podróży w kierunku południowym, co zajęło cały czas, zużyty według słów Cooka, na podróż do bieguna północnego.

DYMISJA POSEŁ.
Waszyngton. Sekretarz państwa Nott, zawiadomił posła w Chinach, Krena, że dymisja jego będzie przyjęta.

Table with exchange rates for Berlin, Petersburg, and other cities. Columns include location, unit, and rate.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pol. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 1 października 1909 r.

Table with market prices for various goods like wheat, oil, and flour. Columns include item name and price.

Redaktor i wydawca WOJCIECH BARANOWSKI.

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szuoha 9. Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych, kulejących, Pobył i opatunki od ról. 3 do 6 dziennie. Ambulatorjum od 12-1.

Chłuba przemysłu czeskiego młocarnie fabryki Wichterlego w Prościejowie. Małe lokomobile amerykańskie do spirytusu denaturowanego lub gazoliny. BEZPIECZNE — PROSTE — ŁATWE DO OBSŁUGI. Manège różnej wielkości. ZYGMUNT NAGRODZKI. Wilno, ul. Zawalna № 11. SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

NOWOSC!!! Lampy z górnem światłem. Naftowo-żarowe latarnie i lampy „CONTINENTAL”. ŚWIATŁO. 30 razy tańsze od elektryczności!!! Wileńskie Biuro Budowlane. Ś-to Jerski 9, telefon № 200. 1169a.

Oświetlenie Kreogazowe i Gazolinowe. Lampy i latarnie gazowe przenośne, bez rur i gazolinowa. „PROMIEN” J. Naimski i Z. Korycki. Alfred Grodzki. Warszawa, Senatorska 33.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”. Mapa Litwy i Białej Rusi. W kolorach, na specjalnym papierze, Rozmiar 91x35 ctm. Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Szkam rządowstwa DOMU, złożyć kaucję. Wydzierżawię dom. Oferty do Biura ogłoszeń Ch. B. (Graż i Syn, dla P. 2-1-1170a.

Ostatnie nowości dla „Patefonu”. A. D. WALCEWA. 27204 Dudczka (Tidemana). 27206 Daj, miły drug, na szcząstko ruku (Auczieta).

W MAJĄTKU OZIERCZYNO w powiecie ihumiejskim DO SIĘRZDANIA 60 dojnych krow, 50 młodzieży, 20 wołów, 25 koni roboczych i narzędzia rolnicze.

Wileński Zarząd Miejski OGŁASZA, że 2-go października 1909 roku, o godzinie 2-jej po południu, w lokalu Zarządu Miejskiego ma się odbyć licytacja na oddanie w 6-letnią dzierżawę placu miejskiego pod № 917c.

„NOWA GAZETA”. Jedyny w Królestwie Polskiem wielki organ postępowy i demokratyczny, poświęcony polityce, sprawom społecznym, ekonomicznym oraz literaturze i sztuce.

Ważne dla szukających pracy! Gospodyn. Posady i prace. Biuro Nauczycielskie Karpiskiej. Alfred Grodzki.

NOWOŚCI. Polecamy nowy gatunek papierosów PIĘKNEGO I DOBODNEGO FORMATU „MALINA”.

NOWOŚĆ!!! Polecamy świeżo wypuszczone papierosy „AZA”.

Lasy do sprzedania. Do 10 (23) listopada 1909 roku odbędzie się w Barbarowie, (kolej Poleska, stacja Mozyrz) sprzedaż do 300 dziesięcin lasu w majątku Barbarowie, a z górą 160 dziesięcin lasu w majątku Budziczach.

Francuski popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI. Cascara Midy.

Redaktor naczelny St. A. Kompner. Redaktor literacki J. Lorentowicz. Prenumerata wynosi: miesięcowa rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25.

OGŁOSZENIA DROBNE. Nauka i wychowanie. Mieszkania. Dentysta O. Kellikowski.